

Tomasz Zgoda

Obóz koncentracyjny dla kobiet w Königsbergu

Rocznik Chojeński 2, 153-176

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

OBÓZ KONCENTRACYJNY DLA KOBIET W KÖNIGSBERGU

„Pierwsza praca przy jego [lotniska – wszystkie dopiski autora] budowie była wykonywana przez rosyjskich chłopów – dobrowolnych pracowników. (...) Wszyscy mieli dobry wygląd i byli ciepło ubrani. Każdego wieczoru wracali do swojego domu. My nie byłyśmy tym samym gatunkiem”¹

Virginia d’Albert-Lake

Na uboczu chojeńskiego lotniska, tuż przy drodze do miasta, znajduje się niewielka, mocno zalesiona dolinka. Obecnie już nic nie wskazuje na to, co istniało w niej przed blisko 65 laty. Jedynie w pamięci niektórych z okolicznych mieszkańców na określenie tego miejsca pojawia się słowo „obóz”.

Blisko pięćdziesięcioletnia obecność wojsk radzieckich na tym terenie skutecznie zatarła wszelkie znaki mogące wskazywać na jego istnienie. Wspomnienie o nim zachowało się jedynie w opowieściach

*Tomasz Zgoda – student Wydziału Prawa i Administracji w Poznaniu, członek Korporacji Akademickiej Chrobria.

¹ Ch. Bernadac, *Komandos de femmes: III. Ravensbrück*, Paryż, 1973, s. 185.

kobiet, które spędziły tu ponad pół roku swojego życia. Wiele z nich nigdy stąd nie powróciło.

W poniższym artykule postaram się przywrócić pamięć o nich i przedstawić wydarzenia, które rozegrały się tu przed 65 laty.

Autor chciałby podziękować Panu Ryszardowi Mizgierowi za współpracę przy określeniu lokalizacji obozu. Bez jego pomocy znalezienie tego miejsca byłoby z pewnością znacznie trudniejsze.

Powstanie obozu

„Zapytałyśmy naszych strażników, dokąd zmierzamy i czym będziemy się zajmować, ale nic nam nie powiedzieli. Jednego byłyśmy pewne: nie mogłyśmy być bardziej nieszczęśliwe w jakimkolwiek miejscu niż w Ravensbrück” (Virginia d’Albert-Lake)².

Powstanie obozu w Königsberg Neumark nierozzerwalnie wiąże się z rozwojem chojeńskiego lotniska. Stale zwiększająca się skala alianckich nalotów na miasta III Rzeszy, w tym Berlin czy Szczecin, skutkowałą próbami wzmocnienia obrony przeciwlotniczej. Na chojeńskie lotnisko na początku 1944 r. przebazowany został Zerstörergeschwader 26 „Horst Wessel”³. Wkrótce okazało się, że lotnisko nie jest przystosowane do zwiększonego ruchu lotniczego. Konieczna była jego rozbudowa. Ciężka sytuacja na froncie i stale odczuwany brak siły roboczej skutkowałą skierowaniem do pracy pracowników przymusowych oraz więźniów obozów koncentracyjnych.

Przed sprowadzeniem do Chojny więźniarek z Ravensbrück na terenie późniejszego obozu koncentracyjnego znajdował się prawdopodobnie obóz dla polskich lub czeskich jeńców. Informacja o tym fakcie pojawia się w co najmniej dwóch niezależnych

² J. Barrett Litoff, *Virginia d’Albert-Lake, An american heroine in the french resistance. The diary and memoir of Virginia D’Albert-Lake*, New York 2006, s. 177–178.

³ <http://www.wv2.dk/air/zerstorer/zg26.htm> (29.06.2010).

źródłach⁴.

Dzień otwarcia obozu do dziś nie może być dokładnie ustalony. Pewną wskazówkę w tej materii może stanowić lista z rewiru obozu, na której pierwszy przypadek choroby więźniarki został wpisany pod datą 20 października 1944 roku. Z pewnością obóz był już otwarty w październiku 1944 r., gdyż data ta pojawia się we wspomnieniach wielu więźniarek.

Największą część mieszkanek obozu stanowiły kobiety z Polski. Wzięte do niewoli po upadku Powstania Warszawskiego, zostały skierowane 8 października 1944 r. do Chojny. Transport liczył ok. 500 kobiet. Kolejną grupę pod względem liczebności stanowiły Francuzki. Po aresztowaniu część Francuzek została deportowana do podobozu Buchenwaldu w Torgau w Saksonii, gdzie musiały pracować w zakładzie produkującym amunicję. Z powodu odmowy pracy i sabotażu przeniesiono je do Chojny. Dotarły one do obozu prawdopodobnie w tym samym okresie co Polki. Ich liczbę można określić na ok. 250. Ponadto w obozie znajdowało się ok. 50 Rosjanek (które miały zajmować obóz już w momencie przyjazdu pierwszych transportów z Ravensbrück), kilka Niemek, trzy Angielki⁵, Holenderka i Amerykanka. Prawdopodobnie w obozie znajdowały się również Jugosłowianki oraz Czeszki. Brak jednak jednoznacznych źródeł wskazujących na ten fakt. Należy przy tym wskazać, że liczebność więźniarek nie może być dokładnie określona z powodu stałej zmiany ich liczby.

Podsumowując, w zależności od źródła, ilość więźniarek oscyluje wokół 400 – 1000, a przytoczone wyżej szczegółowe liczby wydają się najbardziej wiarygodne. W ramach uzupełnienia warto dodać, że z nazwiska znanych jest ok. 600 kobiet⁶.

⁴ Ch. Bernadac, dz. cyt., s. 182; J. Barrett Litoff, dz. cyt., s. 179.

⁵ Denise Bloch, Lilian Rolfe i Violette Szabo. Członkinie SOE (brytyjskie tajne służby). Stracone w Ravensbrück na początku 1945 roku.

⁶ E. Schwarz, S. Steppan, *Die Außenlager Königsberg/Neumark, Zichow und Mildenberg des Frauenkonzentrationslagers Ravensbrück*, w: „Bulletin für Faschismus und Weltkriegsforschung”, *Wissenschaftliche Halbjahresschrift*, 2003, s. 16–18.

Lokalizacja obozu

„Znajdowałyśmy się w znacznym obniżeniu terenu. Obóz lotniczy był za nami na południe i zachód, podczas gdy na północ i wschód biegły pola uprawne” (V. d’Albert-Lake)⁷.

Do dziś nie może być określona jednoznaczna lokalizacja obozu. Posiłkując się wspomnieniami więźniarek, planem lotniska oraz planem obozu wykonanym przez jedną z kobiet więzionych w Chojnie, można pokusić się o wskazanie miejsca, w którym, jak się wydaje, umieszczono obóz.

Według licznych źródeł, obóz miał znajdować się w zagłębieniu terenu, obecnie zadrzewionym, pomiędzy ul. Narciarską oraz ul. Generała Władysława Sikorskiego. Taką lokalizację obozu podawało wiele wspomnień, podkreślając, że znajdował się on na północny – zachód od lotniska. Również wg autorów opracowania dotyczącego obozu znajdował się on najprawdopodobniej w tym rejonie⁸.

Nieocenioną pomocą przy ustaleniu umiejscowienia obozu oraz przedstawienia drogi kobiet do obozu służą wspomnienia Virginii d’Albert-Lake. Ze względu na ich duże znaczenie warto przytoczyć je w całości: „Teraz rozkazano nam wyjść [z pociągu]. Twardo zeskoczyłyśmy na dół i ustawiliśmy się w szeregu na brukowanej drodze, które biegła równolegle do bocznicy. Wszystko było odrażające i nagie. Nie było nawet drzew, tylko krótka trawa i matowy, szary piasek. Gdy posuwałyśmy się naprzód, po raz pierwszy mogłyśmy zobaczyć, co znajduje się po drugiej stronie torów. W bliskiej odległości ukazała się grupa budynków wyglądających całkiem jak campus uniwersytecki. Gdy się zbliżyłyśmy, mogłyśmy policzyć 12 albo 15 dwupiętrowych obiektów, wzniesionych w regularnej formie wokół otwartego, kwadratowego obszaru. Były one pokryte łupkową płytką dachową i pomalowane na kolor ciemnozielony. Z szerokim otoczeniem

⁷ J. Barrett Litoff, dz. cyt., s. 178–179.

⁸ E. Schwarz, S. Steppan, dz. cyt., s. 14.

okien i szerokimi stopniami uznałam je za raczej atrakcyjne. Kilka miało kamienne ganki z dużymi, kwadratowymi kolumnami podpierającymi wystające drugie piętro. Wszystkie były czarująco położone pomiędzy trawnikami i grządkami krzaków i wiecznie zielonych roślin, podczas gdy brukowane drogi biegły wokół i przez granice dużego kwadratu. Okrążyliśmy tył budynków lotniska, skręcając gwałtownie przy przejściu przez najdalszy koniec bazy i weszliśmy na nierówną, brudną drogę, która stopniowo prowadziła nas z wyżyn twierdzy nazistowskiej władzy i dumy na dół, do bagna i nędzy naszego obozu”⁹.

Również relacja Eliane Guiz-Dardaigne potwierdza położenie obozu w zagłębieniu terenu: „Zeskakujemy z naszych prycz, szczęśliwie, że możemy znów się ruszać i rozgrzać nasze zbolale i zmarznięte członki. Piątkami poruszamy się w kierunku obozu. Obóz jest w małym zagłębieniu, gdzie przed nami byli jeńcy wojenni, Polacy albo Czesi”¹⁰.

Powyższe relacje potwierdzają domniemane miejsce lokalizacji obozu i to zarówno pod względem odniesienia do całego założenia lotniska jak i umiejscowienia obozu w obniżeniu terenu.

Ponadto plan obozu sporządzony przez Magdalenę N. zasadniczo odpowiada zabudowaniom widocznym na zdjęciu sporządzony przez aliancki zwiad lotniczy¹¹. Widoczny jest na nim szereg budynków znajdujących się na północny – zachód od lotniska. Ich rozmiary są znacznie mniejsze od znajdujących się na południe koszar. Co więcej, widoczna jest również znakomicie brukowana droga prowadząca z rampy rozładunkowej przy torach kolejowych do obozu¹².

Na wskazanym obszarze znajduje się kilkanaście betonowych fundamentów budynków. Niemożliwe jest jednak określenie okresu, w którym zostały one wykonane. Wątpliwe jest jednak, aby mogły stanowić

⁹ J. Barrett Litoff, dz. cyt., s. 178.

¹⁰ Ch. Bernadac, dz. cyt., s. 182.

¹¹ E. Schwarz, S. Stepan, dz. cyt., s. 53.

¹² Plan lotniska sporządzony prawdopodobnie na podstawie zdjęcia lotniczego lotnictwa alianckiego. Źródło nieznane.

elementy baraków zamieszkałych przez więźniarki. Po pierwsze, jak wspominają one, baraki były wykonane z drewna. Po drugie, rozmieszczenie fundamentów nie odpowiada ułożeniu budynków obozowych widocznym na zdjęciu lotniczym oraz planie obozu. Co więcej ich rozmiar jest za mały by pomieścić przedstawianą we wspomnieniach liczbę więźniarek.

W ramach uzupełnienia można dodać jedynie, że również obecni mieszkańcy lotniska zwykli określać to miejsce mianem „obozu”.

W świetle powyższych faktów oraz wspomnień więźniarek, twierdzenie o lokalizacji obozu właśnie w tym miejscu wydaje się uzasadnione. Jednakże ze względu na charakter zabudowy wątpliwe jest czy potencjalne badania terenowe mogłyby przynieść dodatkowe argumenty na poparcie powyższej tezy. Próby rozpoznania miejsca, w którym znajdował się obóz przeprowadzone przez niemieckich naukowców przy pomocy jednej z więźniarek nie powiodły się. Użytkowanie obszaru lotniska przez wojska radzieckie oraz upływ czasu uniemożliwiły rozpoznanie miejsca nawet przez osobę, która spędziła tam prawie pół roku swego życia.

Wygląd obozu

„Nigdy nie widziałam miejsca bardziej odrażającego i brudniejszego niż nasze małe więzienie. Mogłoby być porównane do dawnego chlewu [w Ravensbrück], ze znanym drutem kolczastym. Nie pomalowane, zaniedbane szopy i błoto” (V. d’Albert-Lake)¹³.

Ze względu na brak źródeł, które w sposób jednoznaczny rozstrzygnęłyby powyższą kwestię, opisując wygląd obozu, należy odwołać się do wspomnień więźniarek. Jednakże relacje pomiędzy poszczególnymi wspomnieniami często ukazują w odmienny sposób założenie obozu. Brak pewności co do wyglądu obozu powiększa dodatkowo rozbieżność pomiędzy jedynymi będącymi do dyspozycji planami, tj. planem

¹³ J. Barrett Litoff, dz. cyt., s. 178.

obożu wykonanym po wojnie przez Magdalenę N. a planem lotniska sporządzonym na podstawie zdjęcia lotniczego.

Według Virginii d'Albert-Lake, która podała najobszerniejszy opis zabudowań, cztery z nich zostały przeznaczone na cele „mieszkalne” dla więźniarek, jeden barak zamieniono na rewir [w obozowej gwarze szpital], kolejny na stołówkę, magazyn oraz pracownię. Natomiast ostatni barak, już pierwszego dnia, został ogołocony z wszelkiej zawartości przez więźniarki, usiłujące w jakikolwiek sposób uczynić swą egzystencję bardziej znośną. Każdy barak mieszkalny zawierał dwa identyczne pomieszczenia, w których znajdowały się: krótka sala, na którą składały się trzy otwarte sypialnie, jedna łazienka i mały pokój dla „blokowej” [osoby pełniącej funkcje administracyjne przy każdym z pomieszczeń baraku]. W każdej sypialni umieszczonych było od 20 do 30 dwupoziomowych, metalowo – drewnianych prycz. Virginia d'Albert-Lake wspomina również, że za terenem obożu znajdowały się kwatery SS i strażniczek¹⁴.

Nie mniej interesujący opis przedstawia Magdalena N., pracująca przez okres uwięzienia w obozowej kuchni oraz przy pracach wewnątrz obożu. Stwierdza ona, że wewnątrz obożu znajdowało się ok. 10 drewnianych, parterowych baraków, umieszczonych obok siebie tak, że tworzyły jakby bliźniacze zabudowania. Przy każdym wejściu do baraku znajdowało się pomieszczenie „blokowej”. Baraki nr 9, 10, 13 miały zamieszkiwać Polki, nr 15 Rosjanki, natomiast nr 8, 11 i 14 Francuzki oraz więźniarki z zachodniej Europy. Przez środek obożu, wzdłuż całej jego długości biegła nieutwardzona droga. Naprzeciw rewiru utworzono plac apelowy. Cały obóz otoczony był podwójnym drutem kolczastym, z których jeden był pod napięciem elektrycznym. Z tyłu obożu stały lampy, które oświetlały jego teren. Przed obozem znajdowały się stróżówka, szwalnia – magazyn i kwatery straży¹⁵.

Źródłem uzupełniającym powyższe opisy jest plan lotniska

¹⁴ Tamże, s. 178–179.

¹⁵ E. Schwarz, S. Steppan, dz. cyt., s. 15.

sporządzony na podstawie zdjęcia lotniczego wykonanego przez lotnictwo aliantów. Widoczne jest na nim 12 budynków jednakowej wielkości ustawionych w 3 rzędach oraz 5 mniejszych obiektów. Zapewne stanowiły one przedmiotowy obóz. Niestety, plan ten nie odpowiada założeniu obozu przedstawionemu przez Magdalenę N., więc niemożliwe jest na tej podstawie nawet hipotetyczne określenie przeznaczenia poszczególnych zabudowań. Dodatkowym utrudnieniem jest brak daty na ww. planie lotniska. Nie wiemy zatem również, z jakiego okresu pochodzi widoczny na zdjęciu układ budynków¹⁶.

Nieznany jest los zabudowań po wojnie. Prawdopodobnie uległy one rozebraniu przez okoliczną ludność.

Praca przymusowa

„W drodze do pracy na lotnisko spotykaliśmy dzieci z Hitlerjugend. Zatrzymały nas one. Śmiejąc się i hałasując rzucały w nas kamienie i z odrazą opluwały nas. Nie budziło to już mojego zaskoczenia” (Hanna Krzewska-Lis)¹⁷.

Dzień pracy rozpoczynał się pobudką o godz. 4.00. Blokowe wydawały kawę i następował apel. Trwał on do godz. 5.00, gdy wraz ze świtem kobiety popędzono do pracy. Pracę wykonywano od poniedziałku do soboty wieczorem. Zasadniczo można wyróżnić trzy rodzaje pracy, którą wykonywały więźniarki.

Część z nich zajmowała się wyrównywaniem pól uprawnych rozciągających się wokół lotniska w celu powiększenia jego obszaru. Na planie lotniska zaznaczony został obszar lotniska w budowie, rozciągający się na południe od zabudowań wojskowych¹⁸. Kobiety musiały usuwać wierzchnią warstwę przemarzniętej trawy, która

¹⁶ Plan lotniska, dz. cyt.

¹⁷ E. Schwarz, S. Steppan, dz. cyt., s. 8.

¹⁸ Plan lotniska, dz. cyt.

znajdowała się już pod śniegiem, a następnie stosownie do miejsca, usuwać bądź dowozić ziemię. Następnie, na tak splantowanym terenie układana była, wycięta uprzednio, darni. We wspomnieniach wielokrotnie przewija się zimno nie do zniesienia, potęgowane przez przenikliwy wiatr, na które były wystawione więźniarki. Pewnego dnia wiał on tak mocno, że osłabione kobiety musiały być popychane w drodze do pracy przy pomocy silnika lotniczego. Relacjonowany jest również przypadek skierowania kobiet do ubijania śniegu, aby umożliwić funkcjonowanie pasa startowego¹⁹.

Kolejna grupa zajmowała się wycinką drzew na terenie w pobliżu lotniska. Według zeznań, wycinka drzew służyła budowie drogi wewnątrz lasu. Niemożliwe jest jednak dokładne zlokalizowanie miejsc pracy kobiet. We wspomnieniach Virginii d'Albert-Lake pojawia się informacja o trasie marszu, który miał przebiegać przez teren zabudowań na lotnisku a następnie asfaltową drogą na południowy – zachód [w kierunku Mętna]. Na miejsce pracy docierały one po blisko godzinnym marszu. Wspólne ścinanie drzew przez kilka osób ułatwiał pracującym zniesienie tego wysiłku ponad ich siły. Po ścięciu drzew kobiety wykopywały korzenie i wyrównywały teren pod budowę drogi. Następnie układane były tory, na których umieszczano wagoniki służące do wywozu ziemi. Często wspominały one, że zgłaszały się do pracy w lesie, gdyż było w nim nieco cieplej niż na płaskowyżu. Poza tym nie odczuwało się tam zimnego wiatru.

Wyżywienie, w postaci zupy, było dostarczane kobietom na miejsce pracy ciężarówkami. Zwolnione od pracy były kobiety, które pełniły rolę tłumacza w kontaktach pomiędzy strażniczkami a więźniarkami. W pracy, zarówno w lesie, jak i na polach, kobietami kierowali cywilni pracownicy. Później część kobiet skierowano do prac budowlanych przy wznoszeniu różnych obiektów lotniska. Po zakończonej pracy maszerowały w ciemności do obozu, gdzie miał miejsce kolejny apel, po którym kobiety

¹⁹ Ch. Bernadac, dz. cyt., s. 183, 187.

udawały się do baraków.

Trzecią grupą były osoby, które miały szczęście znaleźć pracę wewnątrz obozu, tj. w kuchni, rewirze i przy pozostałych pracach. Prace te były niezwykle pożądane ze względu na dużo większe szanse zdobycia dodatkowego wyżywienia, ochrony przed zimmem i opieki lekarskiej.

Ciężka praca i niewystarczające do regeneracji sił wyżywienie powodowało nie tylko utratę sił fizycznych, ale również apatię: „To było szokujące widzieć zmiany w tych wokół siebie. Przykładem była Mina. Piękna, krzepka dziewczyna ze Szwajcarii, która po dwóch miesiącach stała się pomarszczoną, zgiętą i wychudzoną starą kobietą. Straciła morale oraz siłę podejmowania decyzji i musiała być prowadzona jak małe dziecko”²⁰.

Warunki życia

„Pnie brzoź z ich poplamioną na sino czarną korą, przypominają nogi większości z nas pokryte ranami i wrzodami” (Eliane Guiz-Dardaigne)²¹.

Warunki, w który przebywały więźniarki, były zatrważające. Kobiety spały w nieogrzewanych barakach, w których jedynym źródłem ciepła był niewielki piecyk opalany drewnem, które kobiety zdołały uzyskać z rozbiórki niepotrzebnych prycz czy też przynieść z pracy w lesie. Jednakże część drewna przed wejściem do obozu musiała być pozostawiana strażnikom. Często wnętrza baraków pokryte były lodem. W barakach znajdowały się jedno lub wielopiętrowe prycze. Na pryczach leżały sienniki wypchane trawą. Na jednej pryczy spały często po dwie więźniarki. Toalety znajdowały się na zewnątrz baraków. Jak wspomina Hanna Krzewska-Lis, kobiety nie miały żadnej możliwości zadbania o higienę czy też umycia się przez cały okres pobytu w obozie, tj.

²⁰ J. Barrett Litoff, dz. cyt., s. 185.

²¹ Ch. Bernadac, dz. cyt., s. 187.

niemalże 5 miesięcy²².

Na wyżywienie składały się trzy posiłki dziennie. Opisuje je francuska więźniarka Michele: „To miejsce to piekło. Do jedzenia dostawałyśmy byle co: rankiem czarną kawę, w południe zupę a wieczorem kromkę chleba”²³. Kobiety pracujące poza obozem otrzymywały na miejscu pracy posiłek, tj. zupę z warzywami. Często posiłek był już lodowaty zanim dotarł do celu. Niskokaloryczna dieta doprowadzała do zatrważającej utraty masy ciała: „Jedna z nas przyniosła lód. Gdy odwróciłam się w tamtą stronę by zobaczyć, kto przyszedł, ujrzałam siebie niezdolna do uwierzenia, że ta wychudzona, pomarszczona i pożółkła twarz z tymi nieruchomymi oczami to ja”²⁴. Nasilały się również kradzieże jedzenia, surowo piętnowane przez więźniarki. Aby zdobyć jedzenie kobiety często starały się zebrać porzucone warzywa w trakcie pracy. Jednakże było to bardzo ryzykowne zajęcie. Poświadczono jest kilka przypadków, gdy strażnicy zastrzelili bez ostrzeżenia osoby, które oddalały się od miejsca pracy.

Równie źle jak wyżywienie wyglądała kwestia ubioru kobiet. Z licznych wspomnień wyłania się obraz wychudzonych kobiet, ubranych w najróżniejsze ubrania cywilne oraz drewniane obuwie. Na ubraniach umieszczone były numery więźniarek i kolorowe trójkąty oznaczające przynależność narodowościową. Ciężką sytuację kobiet pod względem ubioru opisuje Eliane Guiz-Dardaigne: „Spędzamy wieczór na stworzeniu systemu sznurków i linek, które będą utrzymywały naszą bieliznę. Te detale, proste w życiu cywilnym, wymagały dużo wyobraźni. Ponieważ nie pozwolono nam na posiadanie czegokolwiek, absolutnie niczego, drzemy kawałki sukienek, by użyć ich jako sznurówek przy naszych drewniakach”²⁵. Po opuszczeniu obozu przez straż części kobiet udało się uzupełnić braki w ubiorze, jednakże pewne trudności występowały nawet

²² Hanna Krzewska-Lis, *Dom Spotkań z Historią*, Fundacja Ośrodka KARTA, Archiwum Historii Mówionej, nagranie nr AHM 1088, przeprowadzone przez M. Bożyk.

²³ Michele, <http://pagesperso-orange.fr/gfvimoutiers/debarq/fr/michele.html> (29.06.2010)

²⁴ Ch. Bernadac, dz. cyt., s. 197.

²⁵ Ch. Bernadac, dz. cyt., s. 191.

długo po wyzwoleniu²⁶.

Niezwykłe ciekawym, a do tego rzadko poruszonym tematem, jest stosunek więźniarek do innych współosadzonych. Ze wspomnień wyłania się nie do końca tak pozytywny obraz jak mogłoby się wydawać. Wprawdzie często podkreślana była solidarność i chęć niesienia pomocy bez względu na możliwe konsekwencje, ale zachowania takie były najczęściej obecne w ramach grupy o jednej narodowości. Zarówno we wspomnieniach Virginii d'Albert-Lake jak i więźniarek z Francji pojawia się niechęć do kobiet z Polski i Rosji, motywowana m.in. tym, że zajmowały one bardzo pożądane przez wszystkie osoby, miejsca pracy w kuchni. Ponadto ujawniały się również negatywne nastawienie wobec Polek i Rosjank z powodu ich rzekomego faworyzowania przez Niemców. Pojawiają się także opisy przedstawiające kobiety z Francji jako przedstawicielki „wyższej kultury”. Napięte stosunki w obozie opisuje Virginia d'Albert-Lake: „Od początku czułyśmy zdumiewający kontrast między tym komandem roboczym [w Chojnie] a tym w Torgau. Atmosfera tu była brutalna. Kontakty, które miałyśmy z Polkami i Rosjankami, były w większości wypadków niekorzystne. Występowała bariera językowa i stała irytacja spowodowana różnicami w charakterze ras. Gdy Francuzki wołały bić się za pomocą języka, Słowianki wołały pięści”²⁷. Z pewnością umiejętność obsadzania funkcji blokowych przez Niemców i granie na animozjach pomiędzy przedstawicielkami wielu narodów zamkniętymi w obozie ułatwiało zarządzanie nim.

Oslabione więźniarki zapadały na najróżniejsze choroby i dolegliwości. Najczęściej odnotowywanymi były grypa, odmrożenia, angina, bronchit, wrzody, odmy, choroby żołądka, ale również ogólne osłabienie organizmu, dolegliwości sercowe, reumatyzm, gruźlica, tyfus. Kobietom dokuczały także wszy: „Pod koniec listopada jesteśmy pokryte wszami. Ostatecznie zarządzone jest odwzieszenie. Dziś kolej na nasz pokój

²⁶ H. Krzewska-Lis, dz. cyt.

²⁷ J. Barrett Litoff, dz. cyt., s. 180.

i cieszymy się, ponieważ oznacza to jeden dzień całkowitego odpoczynku dla bloku. Po apelu zbieramy nasze ubrania, które zostają zaniesione do łaźni. Zostajemy, zatem całkiem nagie i otulone w narzuty pożyczone przez sąsiednie pokoje”²⁸.

Brak lekarstw i ograniczona liczba miejsc w szpitalu utrudniała powrót do zdrowia. Chore i osłabione więźniarki były kierowane do rewiru. Średnio codziennie znajdowało się w nim ok. 35 osób. Dla wielu osób rewir był upragnionym azylem od zimna i morderczej pracy, jednakże tylko niewielu udawało się do niego dostać: „Jeszcze straszniejsze było gdy więźniarki nachodziły polską lekarzkę aby je zatrzymała w szpitalu w celu wycofania ich z pracy. Niestety, była to strata czasu i energii. Nie mogła ona zrobić dla nich nic. Z ciężkich kroków, okrzyków raus, raus, zjęków, domyślałyśmy się, że niezadowolone były wyrzucane przy pomocy uderzeń kija czy pejcza”²⁹. Pomimo skandalicznych warunków panujących w obozowym szpitalu, często dostanie się do rewiru czy przydział do prac w obozie decydował o śmierci bądź życiu. Wystarczy podkreślić fakt, że zarówno Virginia d’Albert-Lake, Wiesława Z. czy Magdalena N. to osoby, które bądź to znalazły pracę wewnątrz drutów czy też schroniły się przed pracą w szpitalu. Szanse na przeżycie pozostałych kobiety były nieporównywalnie mniejsze. Opiekę nad chorymi sprawowały dwie lekarki – Polka Wiesława Z. oraz Francuzka Maria de Peretti. Pielęgniarkami były Polka Berthe Lankowitz oraz Rosjanka Tonia. W rewirze pracowała również Francuzka Yvonne Kocher, nazywana Nanouk, osoba mocno wierząca i o nieograniczonej chęci niesienia pomocy. Kobiety, które nie były w stanie pracować, kierowano do pracy wewnątrz obozu albo wywożono do obozu głównego w Ravensbrück.

Ciężka praca, zimno i skąpe wyżywienie były głównymi czynnikami powodującymi śmierć kobiet. Według zeznań jednej z więźniarek, zmarłe kobiety były chowane w pobliżu obozu. Wprawdzie miejsce to nie jest

²⁸ Ch. Bernadac, dz. cyt., s. 189.

²⁹ Tamże, s. 194.

znane do dziś, ale z dużą dozą prawdopodobieństwa można wskazać jako potencjalne miejsce pochówku obszar znajdujący się na północny – wschód od obozu, tj. teren, na którym obecnie znajdują się ogródki działkowe lub jego najbliższą okolicę. Inne miejsca wyklucza gęsta zabudowa lotniska i ukształtowanie terenu.

Życie religijne i kulturalne

„Yvonne Baratte prześlizgnęła się, by przynieść Marylène, mojej sąsiadce, jej noworoczny prezent – szpilkę w drucie, który zachwyca. Żaden klejnot nie mógłby być piękniejszy dla nas!” (Hélène Maspero)³⁰.

Wydarzenia dotyczące życia kulturalnego i religijnego kobiet nie pozostawiły znaczących śladów we wspomnieniach. Okres Bożego Narodzenia, na który przyznano trzy dni wolnego od pracy, kobiety spędzały na wspominaniu życia za drutami i opowiadaniach o swoich rodzinach. Więźniarki z Francji miały nawet możliwość świętowania przy choince: „Przyniosłyśmy z lasu małą jodłę i udekorowałyśmy ją kawałkami materiału i papieru. Yvonne, tak zręczna ze swoimi rękoma, wypełniła małą gałązkę sosny żłóbką ze świętą rodziną, której członków wyrzeźbiła z gliny znalezionej na lotnisku. Udekorowałyśmy prycze gałązkami sosny jak i naszymi wiszącymi światełkami³¹”. W celu przygotowania specjalnego puddingu z okazji świąt, przez okres tygodnia poprzedzającego święta kobiety odkładały części swojej racji chleba, margaryny, miodu i ziemniaków. Wieczorami śpiewano kolędy i odprawiano nabożeństwa, prowadzone m.in. przez Yvonne Kocher, w których uczestniczyły zarówno protestantki jak i katoliczki. Jedną z więźniarek, Tity Nanine, zajmującą się pisaniem bajek dla dzieci, opowiadała je wieczorami współwięźniarkom. Zachowała się również relacja o przekazaniu, w ramach świątecznych prezentów, żywności dla

³⁰ Tamże, s. 194.

³¹ J. Barrett Litoff, dz. cyt., s. 190.

kobiet leżących w rewirze. Niestety, brak relacji dotyczących spędzania świąt przez Polki.

Podobnie trzy dni odpoczynku zostały zarządzane z okazji Nowego Roku. Upłynął on pod znakiem nerwowego oczekiwania na nadsyłające oddziały radzieckie. Spodziewające się rychłego wyzwolenia kobiety życzyły sobie szybkiego powrotu do domu i końca wojny.

Straż obozowa

„Dowódca obozu odszedł. Został zastąpiony przez kobietę z SS. Duża, chuda, której aura okrucieństwa stale nas zadziwia. Wkrótce wiemy już, że jest ona w SS przez 15 lat. Jest fanatyczką i dowiadujemy się o tym szybko” (Eliane Guiz-Dardaigne)³².

Żałoga obozu rekrutowała się głównie z SS. Żołnierze byli wykorzystywani do pilnowania więźniarek na zewnątrz obozu, podczas gdy do utrzymania porządku wewnątrz i wszystkich zadań organizacyjnych skierowano nadzorczyńce, również należące do SS. Niestety, z powodu niedostatku źródeł niemożliwe jest ustalenie, do jakich jednostek należeli ww. żołnierze. Wiadomo jedynie, że personel SS podlegał dowództwu obozu w Ravensbrück.

Z opisów więźniarek oraz zeznań żołnierzy wynika, że obok członków SS funkcje strażników w obozie pełnili również żołnierze Luftwaffe. Do sprawowania nadzoru przydzielonych zostało 53 podoficerów i 300 żołnierzy Luftwaffe, którzy podlegali komendanturze obozu koncentracyjnego w Ravensbrück.

Dzięki zeznaniom więźniarek oraz strażniczek znane jest nazwisko komendanta obozu. Był nim SS-Untersführer Fischer. Znane są także nazwiska 4 strażniczek. Były to:

³² Chr. Bernadac, dz. cyt., s. 188.

1. Sofia Daniszewski – 24 letnia strażniczka. Opisuje ją Alicja B.: „Była to mocno zbudowana, niska blondynka z niebieskimi oczami i czerwonymi wypiekami na twarzy; mogła mieć wtedy ponad 20 lat. Mi zapadły w pamięć cztery z nich (strażniczek), m.in. strażniczka o imieniu Zofia, szczególnie z tego powodu, że mnie dwa razy boleśnie pobiła”.
2. Wilhelmine Pielen, nazywana Mimi Pielen. Zanim została odkomenderowana do Chojny, sprawowała tę samą funkcję w Ravensbrück oraz w obozie filialnym Neubrandenburg. Sadystyczne praktyki W. Pielen wobec więźniarek opisuje Wiesława Z.: „Dowodząca komando Pielen, około 36 letnia, dobrze wyszkolona w obozie centralnym, była szalona. Kobieta – diabeł, która [stojąc] naprzeciw mnie, przekazywała mi śmiejąc się informacje o śmiertelnych przypadkach wśród więźniarek. Śmierci, której tylko ona była winna przez niestosowanie lekarstw i materiałów opatrunkowych, które były przewidziane dla nas z Ravensbrück oraz poprzez niewystarczającą [ilość] materiału do ogrzewania szpitala, dla leżących w 41^o gorączce chorych więźniarek”.
3. Liselotte Sch. Pracowniczka zakładu Ruhrchemie. Po czterotygodniowej służbie w obozie głównym w Ravensbrück, gdzie została wyszkolona na strażniczkę nastąpiło jej przeniesienie do podobożu w Chojnie. Wg jej zeznań, w Chojnie działało pięć strażniczek.
4. Erna J. Do października 1944 r. pracowała w Dortmund – Hörder – Hütten – Werken. Po zwolnieniu przez zakład poprzez urząd pracy znalazła pracę strażniczki w obozie koncentracyjnym w Ravensbrück. Po otrzymaniu szybkiego przeszkolenia melduje się na ochotnika w obozie filialnym w Chojnie.

Ponadto Magdalena N. wspomina, że okazjonalnie do pilnowania

więźniarek kierowane były członkinie obsługi lotniska należące do Luftwaffe (tzw. Blitzmädel)³³.

Kilka dni wolności

„Rosjanki, które dniami były prawie poza kontrolą, teraz dosłownie rozszalały się. Wybiegłyśmy na zewnątrz, by ujrzeć olbrzymie płomienie wzbijające się w niebo. Zabudowania lotniska były w ogniu! Nie tylko to – nasza brama była otwarta a w zasięgu wzroku nie było straży!” (Virginia d’Albert-Lake)³⁴.

Pogłoski o zbliżających się oddziałach Armii Czerwonej docierały do więźniarek na długo przed zbliżeniem się frontu. „Drugiego dnia odpoczynku morale pokoju wyraźnie podnosi się do góry. Renee, stara Austriaczka, która śpi koło nas, przynosi ze szwalni, gdzie pracuje, najdziwniejsze wieści: Rosjanie mają być w Wiedniu i w Szczecinie. Jesteśmy gotowe uwierzyć w to. Z drugiej strony, gdy czytamy w kawałku niemieckiej gazety, że nadal trwają walki we Francji, wydaje się nam to groteskowe, ponieważ jesteśmy już przekonane, że Francja jest już zupełnie opuszczona [przez Niemców]”³⁵.

Wyzwolenie nadeszło jednak ostatecznie o wiele później. Po przełamaniu niemieckiego frontu na Wiśle 12 stycznia 1945 r. przez radziecką ofensywę sowieckie oddziały w błyskawicznym tempie przetoczyły się przez tereny bronione przez o wiele słabsze oddziały niemieckie i wkroczyły na obszary Nowej Marchii. Przez Chojnę przez większą część stycznia przepływała rzeka uciekinierów z obszarów leżących na wschód. Jednakże rozkaz opuszczenia rodzinnych stron dla ludności cywilnej Chojny długo nie nadchodził. Obszar powiatu chojeńskiego znajdował się niejako na uboczu osi działań radzieckich

³³ E. Schwarz, S. Steppan, dz. cyt., s. 18–22.

³⁴ J. Barrett Litoff, dz. cyt., s. 200.

³⁵ Ch. Bernadac, dz. cyt., s. 191.

oddziałów usiłujących uchwycić przyczółek po zachodniej stronie Odry na wysokości na północ od Kostrzyna pod Kienitz. Z tego też powodu na obszary wokół Chojny oddziały Armii Czerwonej wkroczyły dopiero na początku lutego. W nocy 31 stycznia 1945 r. w pośpiechu wycofały się ostatnie oddziały żołnierzy Luftwaffe z pobliskiego lotniska, dokonując wysadzenia części obiektów. Doprowadziło to do pozbawienia miasta wody i prądu. Pogłoski o nieuchronnym nadejściu „hord ze wschodu”, jak określała oddziały radzieckie niemiecka propaganda, potęgowały grupki żołnierzy z rozbitych oddziałów stale przeciągające przez miasto. Co więcej w mieście właściwie nikt nie rządził, gdyż burmistrz Kurt Flöter uciekł z niego³⁶.

Tymczasem w obozie pojawiły się pierwsze oznaki pojawiającej się paniki, które wzbudziły w więźniarkach nadzieję na szybkie wyzwolenie. Wspomina Eliane Guiz-Dardaigne: „Godzina 10 [31 stycznia 1945 r.]. Odgłos drewnianych podeszew uderzających w bieg. Właściwie to kolumny pracujących więźniarek powracają do obozu, dręczone przez kierowników prac i nadzorczyńnię. Denise natychmiast przekazuje mi informację: godzinę temu przyjechał żołnierz. Powiedział on kilka słów do kierownika. Okrzyki straży. Każda miała natychmiast podnieść swój szpadel czy kilof i biec z powrotem. To samo miało miejsce również w innych grupach. Rozpacz i nadzieja przeplatały się. Pozostałyśmy w grupie nie mówiąc nic. Co się teraz wydarzy? Czy będzie to koniec naszego komando? Nasz koniec?”³⁷.

W południe po raz ostatni więźniarki otrzymały z rąk straży żywność. Po tym nastąpiła ewakuacja straży obozowej. Pozostawione swojemu losowi więźniarki rozpoczęły rozglądanie się po okolicy, szybko dowiadując się, że dosłownie za drutami obozu znajduje się wiele okazji do poprawienia swojego losu. Wydarzenia te opisuje Virginia d’Albert-Lake: „Było to zaraz po tym jak się ściemniło gdy usłyszałyśmy podniecenie

³⁶ K. Speer, *Der Kampf um Königsberg/Neumark. Flucht und Vertreibung*, Celle 1996, s. 33.

³⁷ Ch. Bernadac, dz. cyt., s. 195.

w obozie. Niebo było rozświetlone przez tańczące płomienie. Wzruszające było widzieć kobiety biegnące w tą i z powrotem jak przedziwne wiedźmy w mgle, słyszeć ich okrzyki radości w językach, których nigdy nie zrozumieć³⁸. Korzystając z wolności, kobiety rozbiegły się po lotnisku w poszukiwaniu żywności i ubrań. Znalezione rzeczy przynosiły do obozu. Wycieczki na obszar lotniska kończyły się często tragicznie dla więźniarek. Niemieckie patrole przejeżdżające przez ten obszar strzelały do znajdujących się na terenie lotniska więźniarek, zmieniając poszukiwanie żywności w ryzykowanie własnym życiem.

Według wspomnień ludności zamieszkującej Chojnę, więźniarki dopuściły się wielu aktów grabieży okolicznych sklepów i magazynów. Usiłowały również napadać na ludność cywilną. Informacje te ciężko zweryfikować, gdyż brak relacji więźniarek odnoszących się do ich „aktywności” w Chojnie³⁹.

Jednocześnie niemieckie dowództwo, sformowawszy pośpiesznie Grupę Armii Wisła, podjęło działania zapobiegawcze, starając się załatać luki w obronie poprzez wysłanie na front wszelkich dostępnych oddziałów oraz tworzenie jednostek z żołnierzy rozbitych oddziałów. 31 stycznia 1945 r. SS-Sturmbannführer Otto Skorzeny odebrał rozkaz utworzenia przyczółka mostowego pod Schwedt i rozpoznania sytuacji wojskowej w tym rejonie. Gdy jego oddziały dotarły w ten rejon 1 – 2 lutego 1945 r., sytuacja wokół Chojny w pełni zasługiwała na określenie mianem chaosu⁴⁰. Jednakże już wkrótce miało się to zupełnie zmienić.

Ponownie w niewoli

„Moja zaduma została brutalnie przerwana przez wielki jazgot

³⁸ J. Barrett Litoff, dz. cyt., s. 200.

³⁹ G. Ballentin, *Die Zerstörung der Stadt Schwedt/Oder*, Schwedt 2006, str. 82.

⁴⁰ A.J. Munoz, *Forgotten Legions, Obscure combat formations of the Waffen-SS*, Colorado 2004, s. 73, 77.

na podwórzu. ... W tej samej chwili, jedna z naszych dziewczyn wbiegła, tak jakby widziała ducha. „To Niemcy!” krzyknęła. „SS z Ravensbrück. Przyjechali by nas zabrać! Rozkazali nam ustawić się na zewnątrz!” (Virginia d’Albert-Lake)⁴¹.

Już 2 lub 3 lutego 1945 r. w Chojnie pojawili się żołnierze SS⁴². Wkrótce skierowali się oni do obozu. Zebrali rozproszone po lotnisku więźniarki i skierowali je ku wyczerpującemu marszowi do macierzystego obozu. Kilkanaście minut musiało wystarczyć wystrasżonym kobietom na zabranie najpotrzebniejszych rzeczy na drogę. Drogę, której wiele z nich miało nie przeżyć. Przy formowaniu kolumny do wymarszu naprędce wykonywane były egzekucje. Popędzane uderzeniami żołnierzy kobiety uformowały się w kolumnę, która wkrótce opuściła teren obozu kierując się w stronę Schwedt. Wyczerpane kobiety, które nie mogły dotrzymać tempa, były rozstrzeliwane przez straż podczas drogi. Trasę przemarszu relacjonuje Virginia d’Albert-Lake: „Byłyśmy ciche i zdruzgotane, gdy zaczęłyśmy iść naprzód drogą do Chojny. Dotarłyśmy do malowniczej, starej bramy wjazdowej, która prowadziła do miasta. Skrzyłyśmy na zachód, udając się drogą, 2 czy 3 mile przez zaorane pole, z której mogłyśmy ujrzeć dachy lotniska. Naszą uwagę nagle zwróciła duża kolumna dymu, która wznosiła się daleko z lewej. Bez wątplenia pochodziła ona na miejscu naszego osadzenia. Co płonęło? Nasz obóz?”⁴³.

Tą samą drogą poruszał się wtedy żołnierz SS Fallschirmjäger Bataillon 600, Joachim Dräger. „6 lutego [właściwie 2–3 lutego], gdy jechaliśmy drogą z Chojny do Schwedt, minęliśmy długą kolumnę

⁴¹ J. Barrett Litoff, dz. cyt., s. 209.

⁴² Niemożliwe wydaje się określenie przynależności tych żołnierzy. W omawianym rejonie znajdowały się jednostki SS Jagdverband Mitte oraz SS Fallschirmjäger Bataillon 600. Jednakże najbardziej prawdopodobna wydaje się wersja o powrocie do obozu jego wcześniejszej straży. Tak zeznają również więźniarki. Być może pomagali im żołnierze z oddziałów znajdujących się okolicy.

⁴³ J. Barrett Litoff, dz. cyt., s. 210.

więźniarek obozu koncentracyjnego, pilnowanych przez starych ludzi z Volkssturmu. Zrobiło to na mnie upiorne wrażenie. Nigdy wcześniej nie widziałem takiego widoku⁴⁴. O zmroku kobiety dotarły do Schwedt. Miasto było już wówczas przepełnione żołnierzami i cywilnymi uchodźcami.

Liczba kobiet wysłanych z powrotem z Chojny w kierunku obozu głównego nie może być dokładnie ustalona. Nieznany jest również przebieg pokonanej przez nie drogi i wykorzystywanych



Ryc. 1. Jeden z budynków lotniska opisanych we wspomnieniach Virginii d'Albert-Lake (wszystkie fotografie autora).

środków transportu. Niektóre relacjonują, że były w drodze 10 dni. Inne przypominają sobie, że pokonały część drogi pieszo a resztę w wagonach bydlęcych.

Jednakże część kobiet zdołała uniknąć losu swych towarzyszek.

⁴⁴ A.J. Munoz, dz. cyt., s. 79–80.

Ukrywając się w zabudowaniach lotniska i w obozowym rewirze uchroniły się przed koniecznością wzięcia udziału w marszu śmierci. Kilkanaście więźniarek ocalało dzięki pomocy polskiej lekarki, Wiesławy Z, która ukryła je w szpitalu. Opuszczając obóz żołnierze usiłowali podpalić rewir. Próba ta nie powiodła się z powodu niskiej temperatury i znacznych opadów śniegu. Okres od 2–3 lutego do dnia 5 lutego kobiety spędziły ukryte w obozowym szpitalu.

Według wspomnień jednej z francuskich więźniarek, pierwsze oddziały radzieckie dotarły do obozu ok. godz. 9.00 5 lutego 1945 roku⁴⁵. Wyzwolenie opisuje Hanna Krzewska-Lis: „Właściwie w nocy zaczęła się jakaś wielka bitwa artyleryjska między Niemcami i Rosjanami, i akurat pociski latały nam nad głową, między innymi z *katiusz*. Wydawało nam się, że się krzyżują nad samym obozem. No, ale rano obudził nas – o ile w ogóle któraś z nas spała – wjeżdżający na teren obozu radziecki czołg. No była, muszę przyznać, wielka radość, bo to byli wyzwoliciele”⁴⁶.

Po dezynfekcji w obozie i pierwszej pomocy lekarskiej w małych grupach kobiety były wywożone ze strefy walk ciężarówkami Armii Czerwonej. Ostatni transport opuścił Chojnę 19 lutego 1945 roku. Ciężko chore więźniarki otrzymały pomoc medyczną w polskich szpitalach.

Podsumowując, 138 więźniarek zdołało ocaleć przed swoimi prześladowcami. Było wśród nich 68 Polek, 52 Francuzki, 15 Rosjanek, 2 Niemki i 1 Holenderka. 91 z tych 138 więźniarek, jak pokazuje porównanie nazwisk, było wypisanych na liście rewiru i służby wewnętrznej. Zostały uznane przez SS za nienadające się do transportu z powodu ich chorób i osłabienia. 47 pozostałych ukryło się na terenie obozu i lotniska⁴⁷.

⁴⁵ Ch. Bernadac, dz. cyt., s. 201.

⁴⁶ H. Krzewska-Lis, dz. cyt.

⁴⁷ E. Schwarz, S. Steppan, dz. cyt., s. 28–29.

Das Frauen-Konzentrationslager (KZ) in Königsberg (Neumark)

Die Entstehung des Frauen-Konzentrationslagers in Königsberg/Neumark ist verbunden mit dem Ausbau des Flughafens, der sich in der Nähe befand. Das KZ wurde in einem kleinen Tal errichtet, das nordwestlich von dem Flughafen lag. Es bestand aus mehreren hölzernen Baracken und war mit Maschendraht umzäunt. Die Quartiere der Wachmannschaften befanden sich außerhalb des Lagers.

Die ersten Gefangenen kamen im Oktober 1944 an. Inhaftiert wurden hier 500 Polinnen, 250 Französinen, 50 Russinnen und einige Frauen anderer Nationalitäten. Während der Arbeit außerhalb des Lagers bewachten sie SS-Soldaten, innerhalb des Lagers sorgten SS-Wächterinnen für „Ordnung“. Unterstützung leisteten aber auch Soldaten und weibliche Angestellte der Luftwaffe.

Die weiblichen KZ-Häftlinge arbeiteten beim Ausbau des Flughafens und beim Fällen der Bäume. Ein Teil der Inhaftierten wurde für Arbeiten innerhalb des Lagers eingesetzt. Die harte Arbeit, die Kälte und unzureichende Ernährung waren die häufigste Ursache für den Tod der Frauen. Obwohl im Lager eine Krankenstation unterhalten wurde, konnte dort jeweils nur eine kleine Gruppe der Kranken versorgt werden. Die gestorbenen Frauen wurden in der Nähe des Lagers vergraben.

Nach dem Abzug der Wachen am 31 Januar 1945 hatten die Häftlinge vorübergehend ihre Freiheit wiedererlangt. Jedoch schon am 2./3. Februar 1945 kehrten die Wachen zurück und sammelten alle die, die sich bewegen konnten ein, um sie Richtung des Hauptlagers, dem KZ Ravensbrück, marschieren zu lassen. Ein Teil der Frauen konnte sich in der Krankenstation und auf dem Flughafen verstecken. Das Lager wurde am 5. Februar 1945 befreit. Am überlebenden Frauen haben medizinische Hilfe bekommen und wurden durch die sowjetischen Einheiten aus der Frontzone gebracht.



Ryc. 2. Droga, która prowadziła wzdłuż obozu znajdującego się jej po prawej stronie.